Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 42. **Bochum, dnia 19 października 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 23 po Świątkach.

LEKCYA. Filip. III. 17—21 i IV. 1—3.

Bracia! bądźcie naśladowcami moimi, a upatrujcie te, którzy tak chodzą, jako macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał, (a teraz i płacząc opowiadam), nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie; których bóg jest brzuch; i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w niebiesiech, zkąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak Bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele moje i korona moja; tak stójcie w Panu najmilsi. Ewodii żądam i Syntychii proszę, aby też rozumiały w Panu. A proszę i ciebie, towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangieli społu zemną pracowały, z Klemensem i z innemi pomocniki moimi, których imiona są w księgach żywota.

EWANGIELIA. Mat. IX. 18—26.

W on czas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nię rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwiotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

„Droga w obliczu Pana śmierć Świętych jego“.

Odkąd Chrystus Pan odjął żądło śmierci, jest ona dla sprawiedliwego pożądaną, bo jako serce swoje w ciągu doczesnej swej pielgrzymki odrywał od wszystkiego tego, co jest ziemią, prochem i znikomością, jako je odzwyczajał od świata, a podnosił do

Boga, tak też i w śmierci widzi on bramę, przez którą ma przejść do wieczności, aby już na zawsze połączyć się z Chrystusem. I ztąd ta jego tęsknota, iż razem z Pawłem św. woła nie raz z głębi serca swojego: „Pragnę być rozwiązan, abym był z Chrystusem"; albo z Janem św.: „Przychodź Panie Jezu! przychodź!". Żywoty Świętych liczne podają nam tego dowody, że sprawiedliwi cieszyli się wielce z zbliżającej się śmierci i uważali ją zawsze za bardzo pożądaną.

1. Tak św. Hieronim nazwał śmierć najmilszym bratem swoim, najdogodniejszym przeprzęgiem swoim i najsłodszą swoją pociechą. „Dusza moja, mówi on, brzydzi się światem i usycha z tęsknoty za tobą, o piękne Jeruzalem, o droga ojczyno moja! Biegnie ona do ciebie i wzlatuje jako do ostatecznego celu, do końca życzeń swoich!" A gdy zjadliwa febra zapowiadała bliski koniec jego i przyjaciele i uczniowie przyszli go odwiedzić, przyjął ich z radością i rzekł do nich: „Czy mi już przyszliście oznajmić tę wieść, że mogę ztąd odejść? O Bóg wam zapłać za tę radosną nowinę! Cieszcie się razem ze mną i bądźcie świadkami szczęścia mojego. Teraz właśnie zbliżyła się najpożądańszą chwila w życiu mojem; o błoga chwilo! o przybywaj słodki i spokojny śnie sprawiedliwych i zamknij mi powieki! O jakże niesłusznie wystawiają cię w tak odrażającej postaci! Jedynie dla bezbożnych jest śmierć straszną. Bracia! módlcie się, czuwajcie, a gdy nauczycie się żyć sprawiedliwie i świątobliwie, przekonacie się sami, jak słodką jest śmierć i pożądaną." I to wyrzekłszy, oddał ducha swego Bogu dnia 30 września 420 roku.

Podobnem uczuciem tchnął św. Alojzy. Gdy po trzymiesięcznej chorobie dali mu znać lekarze, że jeszcze tylko najwięcej ośm dni żyć będzie, tak go to ucieszyło, że poczytał to za najlepszą nowinę i zawezwał przytomnego zakonnika, aby razem z nim zaśpiewał: „Ciebie Boże chwalimy", na podziękowanie za to dobrodziejstwo, iż tak wcześnie z tej ziemi odwołanym zostanie. Do matki zaś swej, księżnej Gonzagi, te napisał słowa: „Ponieważ miłość płacze z płaczącymi, a raduje się z cieszącymi się, przeto podzielisz ze mną tę radość, jakiej doznaję, żem już bliski celu swojego, gdzie już nie będę potrzebował obawiać się, abym miał utracić Boga mojego. Śmierć moją poczytuję za największe dobrodziejstwo niebios i proszę cię, matko najdroższa, abyś nie pominęła okazać wdzięczności twojej Bogu, że mnie tak wcześnie do siebie powołał."

Gdy Bernard św. w r. 1153 zachorował, modlili się bracia gorąco do Pana o jego wyzdrowienie i Bernard przyszedł znów do siebie. W czasie tych modeł za siebie odprawianych odezwał się on do zakonników: „Czemu zatrzymujecie mnie tak długo przez te modły wasze na tym padole płaczu?" A gdy latem tego samego roku zapadł znów na tę samą chorobę, przyjął przedewszystkiem św. Sakramenta i pokrzepiony nimi zawołał z Dawidem: „Jako jeleń za zdrojem wody, tak pożąda dusza moja Ciebie, o Panie! Kiedyż dozwolisz mi stanąć przed obliczem twojem? Pragnę być rozwiązan, abym był z Chrystusem." I Pan zaspokoił jego pragnienie i wkrótce powołał go do siebie.

2. Tak to, mili Czytelnicy, tęsknią sprawiedliwi za śmiercią. I my także dojdziemy do tej doskonałości, że z pogodnem czołem wyglądać będziemy śmierci naszej, gdy się postaramy o życie odpowiednie tej wierze, którą wyznajemy, gdy zaczniemy krzyżować ciało wraz z jego pożądliwościami, a wyzwalać duszę naszą z więzów doczesności, i coraz to silniej łączyć ją z Bogiem. Im więcej obumrze w nas stary grzeszny człowiek, a odrodzi się nowy w Chrystusie, tem mniej bać się będziemy śmierci, bo już nie my, ale Chrystus w nas żyć będzie. Święty Augustyn powiada, że uczucie nasze względem śmierci równać się powinno uczuciu względem Boga. Jak zaś kochać mamy i bać się Boga: kochać go z powodu jego nieskończonej miłości, dobroci i miłosierdzia, a bać go się z powodu

jego świątobliwości i sprawiedliwości, tak też kochać mamy śmierć i bać się śmierci, ale ta bojaźń nasza płynąć powinna z samej miłości. Gdy sobie przypomnimy grzechy nasze i nieprawości, powinien nas przejąć strach na widok czekającej nas śmierci, miłość zaś Boga i pragnienie zbawienia duszy powinno nas sprowadzić na drogę pokuty i poprawy. Nie na to bowiem żyjemy, abyśmy grzeszyli, ale na to, abyśmy zasługi sobie na żywot wieczny zebrali. Ten tylko z nas nie będzie się lękał śmierci, ale poczyta ją za pożądaną przyjaciółkę, kto się nauczył dobrze żyć, bo jakie życie, taka śmierć, a jaka śmierć taka będzie wieczność. Jedynie sumienie czyste Swiętych Pańskich i to przekonanie, że wiernie dopełnili zadania życia swojego, tudzież gorącą miłość Boga, która serca ich napełnia, wywoływały w chwili zgonu ich ową radość i wesele i dozwalały im w zbliżającej się śmierci powitać prawdziwego gońca Bożego, powołującego ich na dwór króla niebieskiego.

3. O starajmy się, Najmilsi, o żywot pełen sprawiedliwości, jeśli nam o to chodzi, aby nam śmierć była snem łagodnym. Prośmy często, a prośmy gorąco Pana o o śmierć dla siebie szczęśliwą! W niejednej rzeczy łudzimy się, nie łudźmy się przynajmniej w tej, od której cała nasza wieczność zawisła. Każdy człowiek chciałby dobrze umrzeć, lecz jeden nie wie, czem jest dobra śmierć, a drugi znów mało się troszczy o dobre przysposobienie się na nią i tak jeden i drugi samego siebie uwodzi. Dobrą śmiercią zejść z tego świata, jest to dokonać żywota swojego bez grzechu śmiertelnego, umrzeć w łasce i miłości Bożej. Kto ten skarb posiadł, temu już śmierć żadnej nie wyrządzi krzywdy, chociażby nagle na niego przypadła, bo on już dawno przygotował się na nią, zawsze jej oczekiwał i wedle sił pracował na zbawienie duszy swojej. Inna rzecz z człowiekiem, który dopiero na łożu śmiertelnym nawraca się i który może zewnętrznie okazuje żal i skruchę za dawne swe przewinienia, ale w którego sercu nie masz miłości Boga, a pozostał jeszcze pociąg do grzechu śmiertelnego, o wtedy takie pojednanie jego z Bogiem jest bardzo wątpliwe, a przyjęcie ostatnich św. Sakramentów jest częstokroć ostatniem jego świętokradztwem!

4. Nie łudźmy się także i nie nazywajmy lekkiej i łagodnej śmierci dobrą śmiercią, bo nie jeden mógł prowadzić życie złe i bezbożne, a mimo to umarł spokojnie, podczas gdy znów człowieka sprawiedliwego zgon mógł być bardzo ciężkim i bolesnym.

Nie mniejszą zdrożnością jest obiecywać sobie śmierć szczęśliwą, a nie pracować na nią w życiu swojem. Jeśli chcesz umrzeć dobrze, żyj dobrze, bo tylko dobre życie zapewnia nam śmierć szczęśliwą, a grzesznik umrze w grzechu swoim. „Nie łudźcie się, woła Paweł św., Pan Bóg nie dozwoli szydzić z siebie; co człowiek wsieje, to też zbierać będzie.“ Jeśliś posiał kąkol, nie spodziewaj się pszenicy. Nie myśl zaś, abyś w jednej chwili mógł się cały przeistoczyć, któryś przez lat wiele żył w rozdziale z Bogiem i na zgubę duszy swojej pracował. Czy podobna, aby ten mógł należycie obrachować się z sumieniem swojem, który może już dawno nie był u Spowiedzi i aby w chwili sgonu swego tę Spowiedź dobrze odprawił? Czy serce jego na żużel spalone od namiętności zdoła jeszcze obudzić w sobie uczucie miłości Boga? Czy wola jego wykrzywiona może chcieć dobra duszy i to w chwili tak okropnej i stanowczej, gdzie już życie jego na włosku tylko wisi, gdzie pamięć go opuszcza i wszystkie władze umysłowe go odstępują? Czy godzi się więc odkładać nawrócenie swoje na ostatnią godzinę? W Piśmie św. o jednym tylko czytamy człowieku, który przeżywszy lat wiele w nieprawości, zmarł dobrze i szczęśliwie. Jest to łotr na krzyżu, który nawrócił się i został zbawiony. „Jedyny, — jak mówi św. Augustyn — byś nie rozpaczał; jedyny, byś ślepo nie ufał“. Mamy wpra-

wdzie przykłady takich nawróceń w ostatniej godzinie, lecz są to wyjątki, są to prawdziwe cuda Boże, które nam uczcić i uwielbić należy, lecz byłoby zuchwalstwem nie do przebaczenia, chcieć liczyć na podobne cuda miłosierdzia Boskiego, a w zatwardziałości grzechów trwać aż do śmierci.

Najgorszą, mili Czytelnicy, jest śmierć grzesznika i dla tego czuwajmy i pracujmy, abyśmy temu nieszczęściu stanowczo zapobiegli. Jest to coś okropnego umrzeć w grzechach, umrzeć jako nieprzyjaciel Boży i jako potępieniec zejść z tego świata. Uznajmy korzyści płynące z dobrej śmierci i bądźmy przekonani, że ta pociecha, ten pokój Chrystusowy, jaki w ostatniej godzinie przejmuje duszę sprawiedliwego, wart jest wszelkiego wysiłku, wszelkiej ofiary i poświęcenia naszego. Wytrwajmy wiernie i statecznie w służbie Bożej przez wszystkie dni życia naszego, abyśmy w chwili zgonu mogli polecić ducha naszego Panu i razem z Dawidem zawołać: „Śród cienia śmierci nie ulęknę się złego, albowiem Ty jesteś przy mnie, o mój Boże!“ Amen.

Biskupi angielscy a nauka w szkołach ludowych.

Biskupi angielscy wraz z Kardynałem Arcybiskupem westminsterskim na czele odbyli doroczne swoje zebranie, na którem powzięli jednomyślnie następujące uchwały:

1. Rodzice posiadają od Boga prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby ich dzieci były wychowane w prawdziwej religii. Muszą oni osobiście dbać o to, chyba, że wyjątkowo (np. wskutek złego życia) utracili udzielone im z natury prawo.

2. Tej zasady nie można nigdy zmieniać lub usuwać pod pozorem jednolitego wychowania. Lud i ustawodawstwo są również zobowiązane szanować ją.

3. Wedle istoty rzeczy nie może to nigdy przyczynić się do szczęścia lub dobrobytu państwa, jeżeli się prawem przyrodzonem — jak prawo rodziców do czuwania nad wychowaniem dziecka — pogardza i w praktyce je się narusza. Nie chodzi tu wcale o to, jakiej procedury użyto, czy przepisów prawnych, lub odmówienia środków pomocniczych; procedura pozostaje tą samą i w karze nie będzie różnicy.

4. Ponieważ dzisiaj lud znaczny bierze udział w rządach, a wpływ jego, jako czynnika politycznego się wzmaga, przeto bezpieczeństwo wymaga, dla uniknięcia niebezpieczeństw grożących, aby zasady religijne (które jedynie są zdolne kierować prowadzeniem się jednostek), jak można, najgłębiej zaszczepiano w ciągu lat, poświęconych wychowaniu ludowemu. U katolików atoli taki skutek można osięgnąć tylko za pomocą ludowych szkół katolickich, stojących pod dozorem i kierownictwem katolickiem.

5. Katoliccy rodzice nie mogą sumiennie pochwalać dla swych dzieci systemu wychowawczego, w którym nauka religii nie zajmuje przynależnego jej miejsca.

6. Jedynym systemem religijnego wychowania, jaki rodzice katoliccy mogą uznać dla swych dzieci, jest nauka pod dozorem i kierownictwem Kościoła, który otrzymał wyraźne od Chrystusa Pana zlecenie uczenia wszystkiego, co Chrystus Pan objawił.

7. Odbierać nadzór nad szkołami katolickiemi tym, którzy reprezentują wiarę religijną rodziców, aby go powierzać przedstawicielom większości podatek opłacających, którzy nie są zdolni bronić zasad katolickich, jest pogwałceniem praw rodzicielskich, jest to zamachem, który jako nieuzasadnione ograniczanie wolności religijnej i uświęconych praw rodzicielskich należy zwalczać.

8. Katolickie szkoły ludowe, odpowiając wszystkim wymaganiom ministerstwa oświaty, posiadają takie same prawo, jak inne szkoły, do sprawiedliwego rozdzielania zebranych przez podatki miejscowe, lub przez ministerstwo oświaty do rozporządzenia oddania pieniędzy publicznych. Jest to niesprawiedliwością, gdy się te szkoły

pozbawia zwykłego tego wsparcia z powodu nauki religii, udzielanej w nich na życzenie rodziców.

9. W obec teraźniejszych stósunków religijnych w Anglii obowiązkiem państwa jest zachowywać absolutną bezstronność odnośnie do wychowania religijnego, czy tego wychowania udzielają szkoły prywatne czy państwowe. Wszystkie szkoły ludowe, które spełniają przepisane przez ministerstwo oświaty warunki, powinny otrzymać sprawiedliwy udział w dochodach przeznaczonych na ogólne potrzeby szkół ludowych.

10. Przepisany przez państwo przymus szkólny zamienia się w nieznośną tyranią, jeśli państwo nie stara się, albo przynajmniej nie zezwala na to, aby dzieci zostały wychowane w swej własnej religii.

Religia — a samobójstwo.

Dr. Kiefer chciał się przekonać, o ile religijne wychowanie wpływa na skłonność do samobójstwa. Wziął więc rozmaite okolice, zamieszkałe przeważnie albo przez katolików, albo przez ewangelików i począł liczyć, po której stronie w jednym roku wypadało więcej samobójstw, czy po katolickiej, czy ewangelickiej. Tymczasowo ograniczył on się na pruskiem państwie, a obliczanie to odnosi się do r. 1883 i 1888.

W Poznańskiem, gdzie jest katolików 8 razy tyle, co protestantów, przypadło w tych latach na 100,000 mieszkańców tylko jedno samobójstwo. W obwodach trewirskim, akwizgrańskim, kolońskim, opolskim, gdzie stósunek katolików do protestantów jest prawie ten sam, co w Poznańskiem, było samobójstw 5—8 na 100,000 ludności.

W takich okolicach, gdzie ilość katolików się zmniejsza, wzrasta zarazem liczba samobójstw. I tak w Berlinie liczy się samobójców 28 na każde 100,000 mieszkańców, a jest tam tylko 5—10 katolików na każdą setkę ludności.

W obwodzie rejencyjnym merseburskim nie ma prawie wcale katolików, to też liczba samobójstw wynosi 32, a w Potsdamie 33 na 100,000. W Lignicy, gdzie jest piąta część katolicka, przypada rocznie na 100,000 mieszkańców 33 samobójstw.

Jeszcze bardziej wykazuje się ta różnica w obwodzie rejencyjnym wrocławskim. Na te powiaty, które zamieszkują przeważnie katolicy, jak np. kłodzki, przypada samobójstw tylko 18, w powiatach zaś zamieszkałych głównie przez protestantów, przypada 30 samobójbów na każde 100,000 mieszkańców.

Podczas gdy w Badenii, która wykazuje 64 procent katolików, liczy się tylko 20 samobójstw, zachodzi w Saksonii z 67 procent, a w wielkiem księstwie heskiem z 70 procent ewangelickiej ludności przeszło 30 samobójstw na 100 tysięcy mieszkańców.

Do takiego wyniku doszedł ów pan. Jest to nieomylnym dowodem, że katolicka wiara jest najlepszą tarczą przeciw zwątpieniu.

Gdy się zaś zastanowimy nad nieco odwrotną stroną medalu, jak się rzeczy mają z katolikami Niemcami i katolikami Polakami, którzy z nich liczniej przechodzą na protestantyzm, to okazuje się, że pierwsi, tj. katolicy Niemcy.

Z tego wynikałoby, że katolik-Polak bardziej jest przywiązany do swej wiary, niż katolik-Niemiec, i że samobójców najmniej jest jeszcze między Polakami. Jako dowód może posłużyć Poznańskie.

Sprawa krożańska.

W chwili, gdy w Spale, na ziemi polskiej, do chorego cara wzywają lekarzy, bądź to specyalistów do chorób wewnętrznych, bądź to lekarzy-profesorów psychiatryi, a cała Europa, nie wyłączając bezpośrednio interesowanej ludności polskiej z pod moskiewskiego zaboru, z natężeniem wyczekuje wieści o postępach choroby władcy, lub jego wyzdrowieniu, to na drugim końcu polskiej ziemi, w stolicy Litwy, w Wilnie, odbywa się sąd nad męczenni-

kami z pod Kroż i toczy się proces, gdzie skrzywdzeni i knutami bici włościanie występują w roli oskarżonych, — gdy ci, co ich knutowali, a na ich czele gubernator Klingenberg, ten, co sam mordować i bić kazał — występują jako świadkowie.

Sprawa ta, która w swoim czasie wywarła takie olbrzymie wrażenie nie tylko w granicach dawnej Polski, ale całej Europie — wywołała także wśród zdrowszej części spółeczeństwa rosyjskiego, w miarę tego, jak urzędowe śledztwo postępowało — poczucie pogwałcenia wszelkich praw sprawiedliwości i tak wielkie oburzenie, że luminarze adwokatury rosyjskiej: ks. Urusow, Turczaninów, Żukowskij, Andrzejewskij i inni, umyślnie przyjeżdżają z Petersburga i Moskwy, ażeby bezinteresownie bronić oskarżonych. Z poczucia honoru i obowiązku chcą ci mężowie być niejako sekundantami w tym ostatnim pojedynku między legalnością choćby względną wprowadzoną przez zmarłego cara Aleksandra II, a tą barbarzyńską bezwzględnością i naigrawaniem się z wszelkich form sprawiedliwości, które obecny rząd do sądownictwa wprowadza.

Nim przystąpimy do wyczerpującego przedstawienia aktu oskarżenia, scharakteryzowania sędziów i świadków — czujemy się w obowiązku streścić bogdaj w kilku słowach przebieg sprawy.

I. Przebieg sprawy krożańskiej.

Parafia krożańska wśród etnograficznej Żmudzi, koło granicy pruskiej położona, składa się przeważnie z zamożnych włościan Żmudzinów, nie mówiących ani po polsku, ani po moskiewsku, a jedynie po żmudzku, gdyż nawet kazania w tym języku są tam wygłaszane (księża należą do tej narodowości), a sądy pokoju odbywają się za pomocą tłómaczów. Szlachty i znaczniejszych właścicieli dóbr prawie że nie ma: cechą ogólną tej parafii, jak wogóle wszystkich Żmudzinów, jest bezwzględne przywiązanie do religii katolickiej, najskrupulatniejsze przestrzeganie jej przepisów i obrządków.

Kościół w Krożach był drewniany, ciasny i stary. Jeszcze za czasów jenerałgubernatora wileńskiego Albedyńskiego, który później był we Warszawie i tamże umarł, a i tu i tam odznaczał się względną ludzkością, — włościanie otrzymali pozwolenie na zbieranie między sobą składek na budowę nowego kościoła. Gdy z krwawych oszczędności, odmawiając sobie prawie chleba powszedniego, zebrali dostateczną kwotę i przystąpili do restauracyi pięknych i okazałych murów dawnego kościoła Benedyktynek, położonego w samem miasteczku, — nadesłał niespodzianie jenerał - gubernator wileński Kochanow rozporządzenie, powołujące się na to, że prawo nie pozwala, aby istniały dwa kościoły w jednem miasteczku bez osobnego pozwolenia cesarskiego, — wobec czego nakazuje się zamknąć świeżo odnowiony kościół, a parafianom pozostawia się kościół stary. Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwych Żmudzinów, gdy im to rozporządzenie ogłoszono i gdy przekonali się, że przepada im nietylko owoc ich starań, zabiegów i pracy, lecz że będą musieli się rozstać z piękną świątynią, do której już byli przywykli.

Ponieważ jednak rozporządzenie to nie miało charakteru nieodwołalnego, wyobrazili sobie włościanie, że rozporządzenie to będzie można znieść i zaczęli wnosić skargi i prośby pod adresem cara. I rzeczywiście w zasadzie wcale się nie mylili, lecz dla cofnięcia zabójczego dla nich rozporządzenia nie obrali właściwej drogi. Nie wiedzieli, a może też i pomimo dość wyraźnych nagabywań wiedzieć nie chcieli, że wszystko to było robotą zorganizowanego towarzystwa łapowników, które pod rządami Kochanowa publicznie wyzyskiwało Litwę, jak to później przy skandalicznem wydaleniu Kochanowa jawnie nawet przed sądami wykryto. Jakże bowiem można było dopuścić, ażeby z parafii dość bogatej, własnemi siłami stawiającej kościoły, nie wyciągnąć odpowiedniej łapówki? Na cóżby w takim razie panowie Gołołobow, Sa-

mojło i syn Kochanowa byli czynownikami?

Nieszczęśliwi Żmudzini, zamiast zrozumieć, o co szło tym panom i złożyć nową składkę dla nich, przez coby cofnęli rozporządzenie bez kłótni i hałasów, przypuszczali w prostocie ducha, że podając prośby do cara, dobiją się sprawiedliwości; utwierdziła ich w tem mniemaniu ta okoliczność, że Kochanow i jego towarzystwo łapownicze w nadziei pożądanego skutku, to jest łapówki od chłopów, wcale nie nastawali na faktyczne odebranie kościoła, który pozostawał dalej w rzeczywistem posiadaniu włościan i msze święte w nim odprawiano, póki sprawa była w toku. Tymczasem nastąpił zwrot niespodziewany. Kochanowa, po wykryciu roztrwonienia sum, przeznaczonych na pomnik Murawiewa we Wilnie, jawnych łapówek, wymaganych i branych przy sprawie zwierzynieckiej, tudzież różnych innych brudnych nadużyć, wydalono w styczniu 1893 roku a na jego miejsce zamianowano żandarmskiego jenerała Orżewskiego. Ten były naczelnik III oddziału, to jest tajnej policyi — zaczął od tego, iż porozpędzał głównych łapowników Kochanowa, a między innymi sromotnie wydalił z Wilna własnego jego syna i wziął się do sprawy zupełnie inaczej.

O ile Kochanowowi, Ormianinowi z Tyflisu i jego otoczeniu szło przedewszystkiem o zebranie pieniędzy — o tyle Orżewski, będąc synem popowicza, i sławnego łapownika, a więc już z domu bogaty, czuł tylko potrzebę zrobienia karyery — i szło mu o wywołanie rozruchów, a tem samem o stworzenie dla siebie pola do popisów i pokazania, że jego obecność i znane okrucieństwo są w danym razie niezbędnemi. Kochanow żądał łapówek, Orżewski chciał przelewu krwi, a los tak rządził, że gdy przedmiotu swych życzeń nie udało się wydrzeć od włościan krożańskich Kochanowowi, to swoje wydarł i to obficie Orżewskij.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika kościelna.

Poznań. W niedzielę d. 7go bm. wyświęcił Najprzew. ks. Biskup Likowski 28 alumnów na minorzystów, między tymi Jana Rabe z Jabłowa, 7 na subdyakonów i 2 na dyakonów. Subdyakonat odebrali: 1) Brodowski Mieczysław, 2) Klementowski Wacław, 3) Słubicki Karol, 4) Walich Bolesław, 5) Bayer Wojciech, 6) Kościelski Bolesław, 7) Trzciński Tadeusz. Dyakonat odebrali: 1) Jasiński Władysław, 2) Stefaniak Jan. Bolesław Walich subdyakon i Jan Stefaniak dyakon kształceni byli w Collegium Marianum w Pelplinie.

Męczennik chrześciański. Jak donoszą pisma angielskie, ksiądz z zakonu Ojców Jezuitów, O. Ambroży Amirdan, poniósł śmierć męczeńską. Jechał on z Tutikorinu do Palagakazelu (w Indyach angielskich), gdy chrześcianie przybiegli do niego, mówiąc, że słynny czarodziej pogański ustawia w sąsiednim mieście ołtarze bałwochwalcze. Misyonarz udał się do oznaczonego miasta i przemawiał do dzikiego poganina ze spokojem i powagą, któremi się odznaczał; w tem zbliżył się do niego inny dziki i z tyłu zadał mu tak mocny cios w lewe ramię, iż oręż jego roztrzaskał się w kawały. Kapłan padł na ziemię, złożył ręce i podniósł oczy ku niebu. Wtedy przyskoczył jeszcze inny dziki i ciężkim drągiem żelaznym uderzył go w głowę. Krew nieszczęśliwego zbroczyła ziemię; dzicy nie przestali go bić, a jeden z nich chciał mu ściąć głowę kosą, ale pewien odważny chrześcianin, brat jednego z najlepszych księży misyi, z niebezpieczeństwem własnego życia powstrzymał rękę barbarzyńcy i wyrwał męczennika z rąk katów. O. Amirdan w strasznych boleściach umarł nazajutrz; w godzinę śmierci wielu chrześcian otaczało jego łoże.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 41)	19,50 m.
Tow. św. Augustyna z Rotthausen (nadesłał p. Jan Sitarz) porto 5 fen.	5,25 „
Piotr Kenkmann z Baukau (wręczył p. Kubiak z Baukau)	1,00 „
Walenty Kowanek z Baukau (wręcz. p. Kubiak)	0,50 „
Tow. „Jedność“ w Dortmundzie (nadesłał pan Bzyl — porto 5 fen.)	6,85 „
Polacy z Alstaden (nadesłał p. Fr. Radecki) .	7,50 „
Razem	40,60 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
16. X. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Fundusz żelazny Świętojózafacia
imienia ks. dr. Fr. Lissa.

W kasie (zobacz nr. 41)	210,84 m.
Polacy z Alstaden (nadesłał p. Fr. Radecki) .	6,00 „
Bochum, 16. 10. 94. Razem	216,84 m.

J. Bieliński, kasyer.

Kalendarz tygodniowy.

21. **Niedziela 23 po Świątkach.** Urszuli p.
22. Poniedziałek. Brunona p.
23. Wtorek. Jana Kapistrana wyzn.
24. Sroda. Rafała archanioła.
25. Czwartek. Kryspina męcz.
26. Piątek. Ewarysta pap.
27. Sobota. Fromencyusza.

Wiec polski w Bottrop
odbędzie się
w niedzielę dnia 21 października
o godzinie 4-tej po południu na sali p. **Jana Jansen,** obok kościoła.

Radzić będziemy na wiecu o wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących wychodźtwa polskiego.

Członkowie „Związku“ mają wstęp wolny za okazaniem karty legit., niecz łonkowie płacą 10 f.

O liczny udział prosi
„Związek Polaków w Niemczech“.

„Posłańca Katolickiego“
wciąż jeszcze zapisywać można. Przedpłata kwartalna wynosi na poczcie **50 fen.**, z odnoszeniem do domu **65 fen.**

Wiarus Polski
pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na poczcie i u ajentów tyłko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo **„Posłańca“** czyli „Naukę Katolicką“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. **„Zwierciadło“.**

Krótki
Katechizm rzymsko-katolicki
ułożył ks. biskup **E. Likowski,**
Sufragan poznański.
Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte
czyli
Historya Starego i Nowego Testamentu
w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.
Z 46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

Żywoty Swiętych.

		fen
Zywot	pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot	św. Agaty	5
„	św. Agnieszki . .	5
„	św. Aleksandra .	5
„	św. Aleksego . .	5
„	św. Aloizego G. .	40
„	św. Aloizego G. .	60
„	św. Anny	5
„	św. Andrzeja Ap.	5
„	św. Anastazego p.	5
„	św. Anastazyi Rz.	3
„	św. Antoniego z P.	10
„	św. Antoniny . . .	3
„	św. Apolonii . . .	3
„	św. Augustyna . .	10
„	św. Barbary . . .	10
„	św. Bernarda . .	10
„	św. Błażeja	3
„	św. Cecylii	10
„	św. Doroty	5
„	św. Edwarda . . .	5
„	św. Elżbiety . . .	10
„	św. Eustachiusza	10
„	św. Feliksa . . .	5
„	św. Filipa i Jakob.	10
„	św. Franciszka X.	25
„	św. Franciszka z P	5
„	św. Jadwigi kr. p.	10
„	św. Jakóba Apos.	5
„	św. Jana Chrzc. .	5
„	św. Jana Ewang.	5
„	św. Ignacego . . .	5
„	św. Józefa	10
„	św. Juliana m. .	5
„	św. Juliany . . .	5
„	św. Katarzyna z S.	10
„	św. Kazimierz .	5

		fen
Żywot	św. Leona papież.	5
„	św. Ludwika . . .	5
„	św. Łucyi	5
„	św. Macieja Ap. .	3
„	św. Małgorzaty k.	5
„	św. Małgorzaty m.	3
„	św. Marcina b. .	10
„	św. Marty	5
„	Najśw. Maryi P.	10
„	św. Maryi Magd.	10
„	św. Melanii Rz. .	5
O	św. Michale Arch.	5
„	św. Mikołaja b. .	10
„	św. Onufrego . .	10
„	św. Patrycyusza .	20
„	św. Pawła Apos.	10
„	św. Pelagii	5
„	św. Piotra Apost.	10
„	św. Rozalii	5
„	św. Stanisława b.	10
„	św. Stanisława K.	10
„	św. Stanisława K.	25
„	św. Szczepana . .	5
„	św. Tekli	3
„	św. Teodora . . .	5
„	św. Teodory . . .	3
„	św. Tomasza z Ak.	5
„	św. Walentego .	3
„	św. Wewrzyńca .	5
„	św. Wiktoryi . .	3
„	św. Wincentego .	5
„	św. Wita	50
„	św. Wojciecha . .	10
„	św. Zofii	5
„	św. Zuzanny . . .	5
Żywoty	św. chłopców .	50
„	św. dziewcząt .	50
„	św. młodzieńców	50
„	niektórych Św. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Tanie książki,
które są do nabycia w drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nauki i rady dla matki chrześciańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania i prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego o szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 mrk.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich. Cena 1 m., z przesyłką 1,10 m.

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Głos Synagorlicy. Cena 1 markę, z przesyłką m. 10 fen.

Przytułek świętego. Legenda z życia św. Jana z Dukli. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Zamówienia pod adresem: „Wiarus Polski“ Bochum, Maltheserstrasse. 17a

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.